Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 160 Kraków, środa 7 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 50·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Trzy odezwy

Rada obrony państwowej rozpoczęła swą działalność od wydania sygnalizowanej już telegraficznie odezwy do ludności cywilnej, w której pod hasłem :Ojczyzna w potrzebie! i wskazując, że „chwila nadeszła", chwila gotowości przyjścia żołnierzowi z pomocą, wzywa wszystkich do dobrowolnego zaciągnięcia się pod broń. Odezwa, pisana w tonie żołnierskim, zamyka się okrzykiem: Do broni!, okrzykiem, pod którego hasłem lud francuski przy dźwiękach Marsylianki szedł gromić Prusaków i Austryaków.

Uznając racyę i porę do wydania takiej odezwy w chwili, gdy wojska bolszewickie są w drodze do przekroczenia starych granic Polski; stwierdzając, że szczególnie klasa robotnicza, która dotąd stawiała już wielki kontyngent do szeregów z poboru, nie uchyli się też od dobrowolnego zaciągania się do szeregów, musimy jednak w interesie sprawy samej zwrócić uwagę na jedną okoliczność: Rada obrony państwowej z historyi swego powstania i z istoty swego istnienia nie może być uważaną prawnie — bo o faktycznem ułożeniu się stosunków nie pora teraz mówić — za instytucyę, stojącą ponad Sejmem, za ciało decydujące samoistnie o najżywotniejszych sprawach państwa. Już w pierwszem stadyum obrad nad wnioskiem powołania do życia R. O. P. podniósł poseł Daszyński w zapytaniu do prezydenta ministrów zastrzeżenie, czy R. O. P. może sama bez poprzedniego odniesienia się do Sejmu, zawrzeć pokój z wszystkiemi konsekwencyami, na co premier odpowiedział, że to może się stać, gdy trzeba będzie szybkiej decyzyi w chwili, gdy Sejm nie będzie zebrany.

Z tego zapytania i z tej odpowiedzi jest widocznem, że R. O. P. ma czy przypisuje sobie nieograniczone prawa, co jest tembardziej znamienne, ileże w R. O. P. rząd przez swych reprezentantów i przez delegatów stronnictw sejmowych, jemu oddanych, ma większość. A kim jest ten rząd, w którego ręce złożono nieograniczoną prawie władzę? Jakie gwarancye mamy, że ten rząd nie nadużyje tej władzy, względnie, że użyje jej w kierunku zgodnym z zapatrywaniami ogromnej większości ludności?

Rząd obecny, którego widomą głową jest p. Władysław Grabski, poszedł po tej linii, którą wskazali mu trzymający się w cieniu faktyczni jego kierownicy, tj. narodowi demokraci, przyznający się do tej marki i zjednoczeniowcy, którzy pod inną marką mają te same cele. Wiemy dobrze, jak narodowa demokracya zapatruje się na cele wojny z bolszewikami i nie bez powodu p. Dmowski wraz z p. Skulskim wszedł do R. O. P. W sukurs p. Wł. Grabskiemu przyszły głowy tych stronnictw, które reklamują dla siebie wyłączne prawo reprezentowania narodu i które — będąc mniejszością w narodzie — przywłaszczają sobie prawo decydowania przez rząd i przez R. O. P. losami wojny i pokoju.

Rząd p. Wł. Grabskiego po kilku dniach wahania się wszedł śmiało na podwórko endeckie. Stronnictwo to, chwyciwszy podstępem i intrygą władzę w ręce, pozbawia masę chłopską i robotniczą możności przeprowadzenia swych poglądów, będących poglądami trzech czwartych conajmniej części narodu. Narodowa demokracya w swej nienawiści do chłopów — ci upierają się przy reformie rolnej — i do robotników — ci znowu nie uznają endeckiego monopolu na patryotyzm — nie zawahała się przed sianiem niezgody w klubach, które w większości swej przechylały się ku koncepcyi centrowo-lewicowej i, osiągnąwszy chwilowo przewagę przez zawładnięcie rządem i przez uzyskanie przemożnego wpływu w R. O. P., chce na drodze tej ostatniej instytucyi narzucić społeczeństwu swoje cele i swoje środki do ich osiągnięcia.

Dalecy jesteśmy od kwestyonowania tak oczywistej rzeczy, że koniecznym jest zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa celem odparcia groźnego i — jak się zdaje — bliskiego niebezpieczeństwa; nie przychodzi nam nawet na myśl odwracać społeczeństwa od ponoszenia nieodzownych ofiar w chwili, kiedy tylko ofiarnością wzmożoną można dojść do koniecznego celu; nie ociągamy się ani przez chwilę od spełnienia obowiązku w chwili niebezpieczeństwa, choć nie my je zawiniliśmy.

Wszystkie te same przez się zrozumiałe pewniki nie mogą jednak zasłonić naszym oczom jednej prawdy: komu, w czyje ręce mamy oddać taki ogrom władzy, do czyjej dyspozycyi ma iść krew żołnierza już nietylko poborowego, ale i ochotniczego, kto ma dysponować ofiarnością starszego pokolenia, do którego odezwa R. O. P. także apeluje?

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stronnictwa chłopskie i robotnicze gotowe są przyjąć odpowiedzialność za rządy w państwie, odpowiedzialność, wynikającą z poczucia siły, jako większości. Ofiary ponosić należy; państwu potrzebną pomoc dać należy, ale szafarzem nieograniczonych środków państwa, środków materyalnych i idealnych, nie może być rząd, opierający się na stronnictwach, które teraz najgłośniej krzyczą o ratunek dla Ojczyzny, a w chwilach pomyślności rzucały jej kamienie pod nogi. Znamy dobrze zapatrywania pp. Dmowskiego i Stan. Grabskiego na cele wojny z bolszewikami, abyśmy mogli mieć zaufanie, że ich eksponenci w rządzie postawią kwestyę tak, jak wymagają konsekwencye dotychczasowej linii politycznej. Do tego rządu nie mamy zaufania i temu rządowi nie można powierzyć wykonania najważniejszego zadania obecnej chwili.

lf.

Wezwanie do ochotniczego zaciągu

W niedzielę 4 bm. ogłoszono następującą odezwę Rady obrony państwowej:

Obywatele Rzeczypospolitej!

Ojczyzna w potrzebie. Wrogowie otaczający nas skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego, niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnący aż z Azyi Mniejszej, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, rozpocząć swoje straszne panowanie.

Jako jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy.

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, że stoi za nim cały naród, w każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą. Chwila taka nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągnęli się w szeregi armii, stwierdzając, że za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech spieszą wszyscy: i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucyach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położyli wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu Rady Obrony Państwa: **Józef Piłsudski**, naczelnik państwa i naczelny wódz.

Warszawa. (PAT). „Monitor" w numerze 148 z dnia 5 lipca ogłasza przepisy, dotyczące werbunku do armii ochotniczej.

Odezwa R. O. P. do wojska

W niedzielę 4 b. m. ogłoszono następującą odezwę:

ŻOŁNIERZE RZECZYPOSPOLITEJ!

Wielka wojna, którą od szeregu miesięcy prowadzicie na wschodzie z przemocą wroga, urąwadzicie na wschodzie z przemocą wroga, urągającego naszym najświętszym uczuciom, za którą w bezimiennych mogiłach bieleją kości pięciu pokoleń męczeńskich, zbliża się do rozstrzygnięcia.

Od rozstrzygnięcia tej wojny zależeć będzie, czy Polska stanie się potężnem i wolnem państwem, wielkim i jasnym domem, w którym każdemu z jej obywateli będzie dobrze i bezpiecznie i w którym gospodarzami będziemy my sami, czy też stanie się małym i słabym kraikiem, ubogą lepianką, w której wróg będzie gospodarował jak u siebie i w której dla najlepszych jej synów miejsca nie będzie.

Żołnierze! Z podziwem patrzy świat cały na wasze bohaterskie boje, na przestrzeni ogromnego frontu toczone. Wałem młodych piersi powstrzymujecie ataki wroga, a każdy rozkaz, przychodzący odrzuca go daleko od granic ojczyzny. Nie naród rosyjski jest tym wrogiem, wciąż nowe siły pędzącym do boju, wrogiem tym jest bolszewizm, który twardem jarzmem najstraszniejszej tyranii spętawszy lud rosyjski, chce narzucić z kolei naszej ziemi, ziemi Kościuszki i Traugutta, ziemi świętych mogił i krzyżów, swoje rządy morderczе i krwawe.

Na samą myśl o tem wzdryga się serce Polaka, wzdrygać się musi serce żołnierze, który widział potworność czerezwyczajek, który przyglądał się straszliwej gospodarce sowietów na

umęczonych ziemiach kresowych, który w ciemną mogiłę kładł swoich braci i towarzyszy, poległych za Polskę wielką i wolną, jasną i szczęśliwą.

Żołnierze Rzeczpospolitej! Z was się Polska poczęła, z waszego trudu i znoju, ze strasznej potęgi bohaterstw zrodziła się, pokrzepiła jej młoda wolność. Nie zmarnowana wasza krew, nie próżny wasz trud! Nie nadaremna była śmierć tych, którzy w mogiłach zostali. Jeszcze jeden wasz wielki i mężny wysiłek w tej chwili doniosłej, kiedy na szalach wojny ważą się losy Polski i dokonane będzie dzieło.

W chwili tej walki ostatniej nie sami jesteście żołnierze. Naród cały nietylko sercem i duszą, lecz całym wysiłkiem pracy i czynu stoi za wami. Dzisiaj przy was stoimy, Rada Obrony Państwa, stworzona z przedstawicieli wszystkich warstw narodu polskiego, ludu, miast i wsi, aby wraz z przedstawicielami rządu i dowództwa skierować wam ku pomocy wszystkie wielkie i niespożyte siły narodu. Dbać będziemy nieustannie o to, aby posiłków na froncie nie brakło. Pamiętać będziemy o pozostałych w kraju rodzinach waszych, i wedle należnych praw je zabezpieczymy. Przygotujemy wszystko, aby ci z was, którzy wrócą z wojny z siłami w służbie rycerskiej steranemi, mieli byt spokojny zapewniony.

Żaden żołnierz, po zwycięskiej wojnie do domu wracający, nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli, czy w mieście. Żołnierze! Nie zawiedzie się Ojczyzna, która w chwili tej na was spogląda z ufnością i wiarą! Nieśmiertelną chwałą okryjecie imię żołnierza polskiego, odziedziczone przez was tak świetną przeszłością. Wasz skromny mundur, który już dzisiaj najszczytniejszą w Polsce jest szatą, świętością narodu się stanie. Z czcią uczyć się będą następne pokolenia nazwy naszych bojów i imienia waszych wodzów, tak, jak my dzisiaj uczymy się dzisiaj naszej minionej chwały wojennej. Zanim wrócicie w chwale i tryumfie na zasłużony spoczynek zwycięzców, ostatni stoi przed wami wysiłek. Każdy żołnierz, oficer, czy szeregowiec daje dzisiaj z siebie w chwili tej największe, na jakie go stać, poświęcenie i męstwo, jeżeli nie chce, by nad imieniem jego w dniach sławy i błogosławieństwa — hańba i przekleństwo pokoleń całych zawisła. Żołnierze Rzeczypospolitej. Ojczyzna wasza, która was miłuje i chlubi się wami, dzisiaj w pełnym majestacie spogląda na was, śle wam przez usta naszesze rozkaz: Macie zwyciężyć! rozbić macie wroga. Znieść jego zakusy na wolność naszej ojczyzny i naszą sławę żołnierską!

W imieniu Rady Obrony Państwa: **Józef Piłsudski**, naczelnik państwa i wódz naczelny.

nieprzyjaciela ze Skrygałowa i Bałaszewicz. Na Uborci nieprzyjaciel skoncentrowawszy na wąskim odcinku całą 25-tą dywizyę, zaatakował nasze pozycye. Pułk 27-y piechoty bohatersko bronił się aż do nadejścia rezerw. Następnie w brawurowym kontrataku odparł nieprzyjaciela, który w popłochu wycofał się na Zamysłowicze, ponosząc ogromne straty. Oddziały nasze zdobyły 8 karabinów maszynowych i wzięły kilkudziesięciu jeńców. Na wschód od Równa oddział nasze zmuszone zostały przez manewr kawaleryi Budiennego, która zajęła Ostróg, do wycofania się z Horynia. Walki w rejonie Równa i Zdołbunowa trwają. Zacięte walki na północ **od Starokonstantynowa rozwijają się dla nas pomyślnie. Pod Bntowcami rozbite zostały oddziały kawaleryi bolszewickiej. W ręce nasze wpadły dwa działa i znaczna zdobycz. Nieprzyjaciel, który naprawił tor na linii Żmerynka—Bar, poprowadził wzdłuż toru atak przy pomocy kilku pociągów pancernych i zmusił nas do opuszczenia stacyi Komarowice. Nasz pociąg pancerny (Generał Iwaszkiewicz) po bohaterskiej walce z pancerkami bolszewickiemi, wycofał się w kierunku Deraźni. Ataki nieprzyjacielskie na odcinku wojsk ukraińskich zostały odparte. Kuliński, gen.-podp.**

Rozkaz Naczelnego Wodza do armii

W rozkazie Naczelnego Wodza z dnia 24-go czerwca 1920 r. czytamy:

Nieprzyjaciel naciskany od południa z Krymu i doprowadzony do rozpaczy swojem położeniem wewnętrznem, rzuca obecnie wszystkie swoje siły na nasz front, pragnąc w ten sposób oddalić od siebie klęskę wewnętrznej ruiny. — Wszystkie wojska, broniące naszego frontu, muszą sobie zdać sprawę z tego, że jest to ostateczny wysiłek wroga, że bolszewicy czynią go, ratując się z rozpaczliwej sytuacyi, oraz, że w przeprowadzeniu tych planów napotykają na niezmierne trudności. Walczą oni z niedostatkiem, który potęgują ciągle powstania na tyłach armii. Na dużym obszarze Ukrainy zniszczone koleje i drogi nie pozwalają nieprzyjacielowi na szybkie skoncentrowanie i uruchomienie większych sił. Położenie nieprzyjaciela armia nasza musi wykorzystać świadomie. Musimy przeciwstawić wielki hart, pewność siebie i spoistość. Walczymy za swoją i innych wolność i teraz nie walczymy z narodem rosyjskim, lecz z systemem, który za prawo uznał panowanie terorem mniejszości nad większością, usunął w kraju swoim wszystkie swobody, doprowadził kraj swój do głodu i ruiny, a teraz taksamo gwałtem i terorem idzie narzucać nam swoją wolę. Wytrwać w tej walce i zwyciężyć musimy i do tego wzywamy was żołnierze.

Rozkaz przeczytać we wszystkich **oddziałach i zakładach.**

Sytuacya na froncie

Warszawski „Kuryer Polski“ pisze na ten temat:

„Wobec zaniepokojenia, jakie ogarnęło społeczeństwo nasze na wieść o cofnięciu się wojsk polskich na froncie południowym, zaczerpnęliśmy u miarodajnych czynników wojskowych nieco informacyi o sytuacyi wojennej i podajemy je poniżej:

Rozlokowanie nieprzyjaciela

Sześć armii bolszewickich walczy przeciwko nam. Rozlokowane są one od północy ku południowi w porządku następującym: XV, IV, III, XVI, rekonstruowana XII, wreszcie I armia konna. Główny nacisk nieprzyjaciel wywiera na front nasz między Borysowem a Dźwińskiem; tu też zgrupował najlepsze i najliczniejsze swe wojska. Chodzi o wyparcie nas z terenów, **odgradzających Rosyę od Litwy** (kowieńskiej). Wojska litewskie w pogotowiu stoją na linii demarkacyjnej, aby w razie powodzeń bolszewików wyciągnąć do nich rękę. W ten sposób Moskwa nawiązałaby **kontakt przez Litwę z Niemcami.** Generał Szeptycki trzyma jednak niewzruszenie front nad Berezyną i wszelkie wysiłki wroga rozbijają się o żelazną moc naszego żołnierza.

Nasi sprzymierzeńcy

Ale w walce z aktywnymi i passywnymi jeszcze nieprzyjaciółmi mamy sprzymierzeńców w wyzwalających się ludach. W dzielności i bitności z armią polską rywalizuje **młode wojsko białoruskie, odnosząc szereg zwycięstw w rejonie Olewska pod wodzą generała Bałachowicza.**

Ostatnio świetnie manewrując, znalazł się on między dwiema grupami i rozbiwszy zastępy jego dążące ze wschodu, zwrócił front ku zachodowi, atakując wroga na tyłach i biorąc cały sztab 187 brygady do niewoli.

Białorusinom nie dają się wyprzedzić **Ukraińcy, którzy pod wodzą generała Pawlenki dokonywują świetnych czynów wojennych,** oddając pożyteczne usługi na naszem południowem skrzydle. Wojsko ukraińskie zna doskonale teren walki, jest tam u siebie w domu, czerpie bezpośrednią korzyść z bliskiego stosunku do ludności, a przedewszystkiem stanowi siłę atrakcyjną dla kozaków dońskich i kubańskich, będących w armii Budiennego.

Toteż **niema dnia, żeby choć jedna secina kozacka nie poszła od bolszewików do Ukraińców.**

Konnica i piechota bolszewicka

Przy ruchomej wojnie przechodzenie oddziałów na naszą stronę ma niemałe znaczenie. Toteż groźne liczebnie i jakościowo, doskonale ekwipowane, nigdy dotąd nie pobite watahy Budiennego, którym zbyt szczupła początkowo kawalerya nasza nie mogła podołać, **teraz** i wskutek bohaterskich wypadków naszej jazdy, i wskutek przechodzenia do Pawlenki — szybko topnieją. Dzięki doskonałemu materyałowi oficerskiemu, jazda ta stanowi najlepszą część wojsk bolszewickich. Piechota nieprzyjacielska nie może im dorównać; niemal z zasady nie wytrzymuje ona natarcia naszego dzielnego żołnierza. Toteż w cofaniu się naszem należy widzieć istotnie tylko manewr strategiczny, jak tłómaczyły komunikaty sztabowe, a nie klęskę lub choćby poważniejsze niepowodzenie oręża polskiego, jak głosi sługebna fama tchórzliwa.

Nasz front obecny

Na południu, wobec walki ruchomej, w której my nieraz nacieramy ze wschodu na nieprzyjaciela zbyt głęboko wsuniętego na zachód, wobec tego, że front biegnie tu linią przerywaną, łamaną, wikłającą się, trudno ustalić jego punkty. Zaczyna się mniej więcej w okolicy Staro-Konstantynowa, przechodzi na wschód od Równego, dotyka Horynia, zbliża się do Słuczy. Dalej nad Prypecią nieprzyjaciel po nieudanych krwawych szturmach jest w odwrocie. Wyżej natomiast myśmy cofnęli się nad Ptycz bez naporu ze strony przeciwnika. Potem idzie stała linia biegiem Berezyny i na północ aż do Dźwiny“.

* * *

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gener. wojsk polskich z dnia 4 lipca br.: Dzisiaj o świcie przeszedł nieprzyjaciel w rejonie na północ od toru kolejowego Mołodeczno-Połock do dawno oczekiwanego generalnego ataku. Na wąskim odcinku między jeziorami Szo i Szado skoncentrowali bolszewicy 5 wyborowych dywizyi piechoty, zasilanych znaczną ilością czołgów, aut i pociągów pancernych. Zacięte walki rozwijają się. Po ugrupowaniu naszych rezerw nie pozwolono bolszewikom złamać naszej linii w pierwszem uderzeniu, do czego za wszelką cenę dążyli. Wzdłuż Berezyny ożywiona działalność artyleryjska. Nad Prypecią oddziały pułku strzelców suwalskich i 22-go piechoty wyparły

Bolszewicy donoszą o zajęciu Równa

Berliński „Vorwärts“ donosi: Wedle radiotelegraficznego doniesienia z Moskwy czerwone wojska odrzuciły wojska polskie w kierunku na Równo, poczem wojska bolszewickie obsadziły miasto.

Wiadomości polityczne

TAJEMNICZY MEMORYAŁ.

Warszawski „Naród“ donosi:

„Jak się dowiadujemy, p. St. Grabski podczas pobytu w Paryżu złożył rządowi francuskiemu memoryał.

Interesujące jest, z czyjego polecenia i w jakim charakterze p. St. Grabski składa memoryały?“

DEKLARACYA STRUVEGO.

Wrangel w roli demokraty i federalisty

W Paryżu bawi obecnie p. Struve, minister spraw zagranicznych „rządu generała Wrangla“. Przed wyjazdem do Londynu, p. Struve udzielił informacyi współpracownikowi „Temps“ które w streszczeniu brzmią jak następuje:

Rząd nasz — prawił Struve — uznaje **fakt przywłaszczenia sobie ziemi przez chłopów** i wszędzie, gdzie fakt ten miał miejsce, będzie on przez nas sankcyonowany. Przywłaszczenie ziemi przez chłopów jest punktem wyjścia do szeroko zakreślonej reformy rolnej, która musi zapewnić chłopom zupełne posiadanie uprawianej przez nich ziemi. Rewolucya agrarna w ten sposób musi być zalegalizowana i będzie miała za podstawę prywatną własność, co w zupełności odpowiada aspiracyom naszych włościan.

Przyszła organizacya Rosyi musi się oprzeć **na porozumieniu pomiędzy licznemi formacyami wojskowemi** i zjednoczeniu dzielnic rosyjskich na podstawie **federacyi.** Federacya taka uwzględnia w pierwszym rzędzie wspólność interesów oraz potrzeby ekonomiczne sfederowanych dzielnic.

Stosunki z Polską powinny się tak ułożyć, aby pomiędzy siłą zbrojną gen. Wrangla, a rządem polskim doszło do trwałego porozumienia, bez którego pokój Europy byłby zagrożony. Porozumienie takie daje na przyszłość Polsce najlepsze gwarancye.

Rola Brusiłowa w armii rosyjskiej

Berliński „Lokal-Anzeiger“ **donosi na podstawie informacyi z Moskwy, że wiadomości, jakoby Brusiłow przebywał na froncie i uchodził za męża przyszłości, który w stosownej chwili stanie na czele armii przeciw rządowi sowietów, nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Informator „Lokal-Anzeigera“ bawił właśnie w Moskwie, gdy przebywała tam delegacya robotników angielskich pod przewodnictwem Turnera. Na cześć tej delegacyi urządzono galowe przedstawienie w byłym teatrze cesarskim, a w jednej z lóż — opowiada informator — siedział Brusiłow w pełnej gali, obwieszony orderami i wstęgami. Trocki oraz komisarz łotewski Daniszewski oświadczyli informatorowi, że Brusiłow nigdy nie opuszcza Moskwy, że z Moskwy kieruje operacyami na froncie i że otoczony jest komisarzami, którzy czuwają nad każdym jego krokiem tak, że o możliwości jakiejś działalności antyrewolucyjnej niema mowy.**

—ooo—

Ile korzyści czerpie Anglia z Polski?

„Temps" paryski, pisząc o przeciwangielskich działaniach Rosyi, wyraża następujące opinie: Propaganda Lenina posuwa się ku cieśninom i ku zatoce Perskiej znacznie pewniej, niż to czyniły kiedykolwiek wojska cara, ponieważ Lenin spożytkowuje sentymenty muzułmańskie, gdy carowie je urażali...

Wskazawszy, iż Anglia odwołała się do pomocy Grecyi i że w grę tu wchodzi dla niej bezpieczeństwo Indyj — ciągnie „Temps" dalej:

„W tym obszernym konflikcie Anglia ma oparcie **w dwu mocarstwach sprzymierzonych**, które nie są spólnikami polityki rosyjskiej Lloyd George'a.

Francya odmawia nawiązania z bolszewikami rokowań, któreby podniosły ich splendor polityczny i ich wymagania. W ten sposób oddaje przysługę Anglii, która zyskuje lepszą pozycyę do dyktowania swoich warunków rządowi sowietów".

Po Francyi wspomina „Temps" o Polsce, której Anglia nie szczędziła wymówek za wojnę. „Jakąż interesującą nowinę — pisze „Temps"— czytało się w „Times'ach" (londyńskich): „Rząd Gruzyi przechwycił radiodepeszę rządu moskiewskiego, adresowaną do komendanta wojsk czerwonych w Baku, a zawiadamiającą go, iż nie można mu przesłać nowych posiłków z powodu nacisku, wywieranego „przez Polaków".

Został tu — zauważymy — przytoczony szczegół bardzo charakterystyczny. **Anglia** w swojej ciężkiej sytuacyi na wschodzie **czerpie ogromny pożytek z tej dywersyi, jaką sprawia bolszewikom wojna z Polską** i mimo to ta Anglia — nawet oficyalna — może swojej polityce w tym samym — powtarzamy — czasie nadawać kurs, Polsce nieprzychylny.

Co więcej nawet wygłaszać enuncyacye, odzywające się z przekąsem o polskiej kampanii na dawnych kresach Rzeczypospolitej, choć hasłem stał się tu nie zabór lecz pomoc Ukrainie.

Że Anglia w ten sposób kwituje korzyści, które z nas ciągnie, to charakteryzuje nie tylko jej **dzisiejszą metodą polityczną, ale i niedołęstwo dyplomatycznych czynników polskich**, które nie zdołały z powyższej konjunktury żadnego dla Polski uzyskać w Londynie atutu, żadnego poparcia — **nawet ubocznego, na terenach plebiscytowych.**

Rozumie się, iż dążeniem Polski musi być skorzystanie z chwil odpowiednich, ażeby zakończyć nasz przelew krwi na wschodzie.

A wtedy racząca nas dziś kazaniami Anglia, może znalazłszy się w cięższych jeszcze zawikłaniach, będzie musiała przyznać, że jej polityka nieżyczliwości i krępowania Polski była i dla niej samej polityką — szkodliwą.

Stan bojkotu Węgier

Jak pisma wiedeńskie donoszą, odcięcie Węgier od świata jest zupełne. W Jugosławii i Rumunii w bojkocie biorą udział nietylko organizacye robotnicze, ale państwo jako takie również bierze w nim udział. Szczególną wagę ma wiadomość, że robotnicy w Argentynie uchwalili przyłączyć się do bojkotu, ponieważ stamtąd Węgry otrzymywały zboże i mięso. Wobec tego ogólnego ruchu sytuacya Węgier z każdym dniem się pogarsza. O skutkach bojkotu świadczy to, że na tajnem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister skarbu podał, że szkoda, jaką Węgry ponoszą wskutek bojkotu, wynosi **800 milionów koron tygodniowo.**

W Czecho-Słowacyi bojkot jest już kompletny. Wynika to z następującego doniesienia „Nepszavy", organu socyalistów węgierskich, która pisze: Rząd węgierski początkowo zamknął ruch osobowy tylko do Austryi, ale już w sobotę przyszła wiadomość, że Czesi stosują bojkot taksamo ostro, jak robotnicy austryaccy, że stacye graniczne Szob i Koszyce są zamknięte i że z Czecho-Słowacyi nie przychodzą żadne przesyłki do Węgier. Wobec tego rząd węgierski zarządził środki odwetowe wobec Czecho-Słowacyi przez wstrzymanie ruchu osobowego na kolejach.

Rząd węgierski, który dotychczas pod możną opieką Anglii dokonywał swych gwałtów, spodziewał się też od Anglii pomocy w sprawie bojkotu i zwrócił się do Londynu o interwencyę. Historyę tej sprawy opowiada w brukselskim „Peuple" z 30 czerwca sekretarz belgijskiej komisyi zawodowej i członek komisyi wykonawczej międzynarodowego Związku zawodowego Mertens w następujący sposób: Rząd węgierski utrzymuje wprawdzie, że bojkot nie jest szkodliwy, ale w rzeczywistości znajduje się w ciężkiem położeniu i dlatego spodziewa się, że rząd angielski wpłynie na angielskie związki zawodowe, aby oświadczyły się przeciw bojkotowi i nie brały w nim udziału. Na prośbę tę rząd angielski odpowiedział, że może tylko dać tę radę, aby na Węgrzech utworzono rząd złożony z reprezentantów wszystkich stanów, a ponieważ na Węgrzech rady tej nie usłuchano, rząd angielski uchyla się od wszelkiej interwencyi.

* * *

Jak rząd węgierski robi „porządek" z bandami oficerskiemi, wynika z poniższego przedstawienia sprawy porucznika Hejjasa. Ten największy łotr z pomiędzy całej bandy ogłosił przed kilku dniami list otwarty do rządu, w którym wzywa rząd do natychmiastowej dymisyi, ponieważ szkodzi „chrześcijańskiej" akcyi oficerów. Za wydanie tego listu przez porucznika w czynnej służbie, minister wojny Soos skazał go na — 20 dni aresztu domowego, które Hejjas odsiaduje w swem mieszkaniu w najwspanialszym hotelu w Budapeszcie, a w dodatku wolno mu w cywilnem ubraniu wieczorami wychodzić na miasto. W czasie odsiadywania aresztu wydał Hejjas odezwę, w której znowu napadł na rząd i kazał odezwę tę rozlepić w mieście, a przed każdą tablicą ogłoszeń postawił na straży dwóch żołnierzy z nabitą bronią. Gdy policyanci chcieli odezwę tę usunąć, żołnierze aresztowali ich, zaciągnęli do koszar i pobili do krwi. W nocy policyanci przecież zdarli odezwę. Wtedy Hejjas kazał ją powtórnie rozlepić i postawił straże złożone z oficerów, wobec których policyanci są bezsilni.

Polska nie może uznać plebiscytu!

Niedawno dzienniki czeskie doniosły, że komisya aliancka postanowiła przeprowadzić plebiscyt dnia 18 lipca. Niedługo potem pojawiły się pogłoski, że spór o Cieszyńskie, Spisz i Orawę ma być załatwiony przez arbitraż. Teraz zaś utrzymuje się wiadomość, że w najkrótszym czasie ma się odbyć plebiscyt. Polska pod żadnym warunkiem nie może i nie powinna uznać plebiscytu jakiby się dzisiaj odbył. Dotychczas bowiem nie utworzono warunków, a to co dzisiaj się dzieje na Spiszu i Orawie urąga wszelkim zasadom sprawiedliwości, jest to krwawa parodya haseł Wilsonowskich. Po 14 miesięcznej okupacyi czeskiej, w czasie której gnębiono ruch polski przybyło kilka żołnierzy francuskich mających stać na straży porządku i bezpieczeństwa. Tymczasem oni nie mają żadnego wpływu, a władza i zarząd krajem pozostał w dawnych rękach, toteż żandarmerya czeska w dalszym ciągu dopuszcza się gwałtów i czyni przygotowania do plebiscytu mającego się odbyć pod bagnetami. Komisya koalicyjna panowania czeskiego w niczem nie naruszyła, owszem swoją powagą uświęciła stosunki ustanowione. Toteż cały zarząd pozostał w rękach czeskich. Urzędy nadal są biurami agitacyjnemi, a urzędnicy płatnymi agitatorami. Żandarmerya jawnie rozrzuca odezwy, szerzy propagandę czesko-słowacką a agitatorów w bezprzykładny sposób prześladuje i gnębi. Organizuje bandyckie bojówki, które w biały dzień napadają na działaczy i urzędników polskich. Ona też wszelkim gwałtom przypatruje się najspokojniej. Nic dziwnego, że stosunki na terenie plebiscytowym są nie do zniesienia. Na dowód tego wyjmujemy krótki ustęp z urzędowego sprawozdania prof. T. Machaya rezydenta polskiego w Namestowie. Pisze on: „Stosunki bezpieczeństwa stale z dnia na dzień się pogarszają. Na porządku dziennym są rozboje, rabunki, napady na działaczy polskich, jakoteż bezprawne aresztowania niewinnych osób, sympatyzujących z Polską, które bez żadnej przyczyny chwyta i aresztuje żandarmerya czeska. Władze na te ustawiczne gwałty zupełnie nie reagują, lecz owszem, stwierdzam ten fakt, że władza w pierwszym rzędzie powołana do stania na straży bezpieczeństwa publicznego, gwałty te popiera. Ta bezkarność ekscedentów rozzuchwala i podnieca do dalszych rozbojów i napadów na spokojnych ludzi. W ostatnich dniach Czesi i żandarmerya czeska dopuściła się sze-

WILHELM FELDMAN 4

Wspomnienia berlińskie

Narzędziem tej polityki stał się Cleinow. Była tem niebezpieczniejsza, że pośrednio zwracała się także przeciw Polakom zaboru pruskiego. W owym czasie pisał Korfanty do NKN (cytat dosłowny): „Nastrój moskalofilski w naszem społeczeństwie raczej się potęguje, niż zmniejsza. Wzięcie Warszawy i gruntowna klęska Moskali byłaby najlepszem lekarstwem. Z kraju donoszą bezustannie o objawach moskalofilizmu, mamy nawet obawy, by nie nastąpiły szkodliwe wybuchy i objawy, bo nie jest to już zrozumiała i może do pewnego stopnia pożądana rezerwa, pożądana, dopóki rząd pruski nie określi jasno swych zamiarów i planów, lecz zaślepione sprzyjanie Moskalom, których w razie wkroczenia do Księstwa, powitanoby nader sympatycznie". I dalej donosi: „W Poznaniu kolega Trąmpczyński w porozumieniu ze mną zwołał konferencyę stronnictw naszych w sprawie polskiej, Okazało się, że pod całym zaborem jest jakich 6—7 ludzi, mających oryentacyę niepodległościową. U nas nawet konserwatyści zajmują stanowisko wyczekujące i raczej skłaniają się ku Rosyi, przedewszystkiem nie chcą nic robić, bo się boją. Narodowi demokraci zdają się mieć bardzo ścisłe stosunki z Endecyą warszawską, bo na owem zebraniu odczytali warszawski memoryał, widocznie pisany przez Dmowskiego, w którym wykazali, że nawet niepodległe Królestwo Polskie stworzone przez zwycięskich Niemców i Austryaków stanowiłoby nieszczęście narodowe. Rozwój i szczęście narodowi zapewnić może tylko łączność z Rosyą. Taką była myśl przewodnia memoryału, którego niestety nie można było odpisać. Narodowi demokraci nasi oświadczyli się także przeciwnikami złożenia wniosków w sejmie pruskim o zniesienie ustaw wyjątkowych, bo rząd gotów się na nie zgodzić, a wtedy cała ich oryentacya w łeb wzięła, bo społeczeństwo zmieniłoby swe stanowisko i gotowe zająć wrogą postawę względem Moskali".

Tak źle, jak korespondent NKN-u pisał, nie było. Kipiała oczywiście nienawiść do dotychczasowych prześladowców. „Czego sobie właściwie życzycie?" — pytałem jednego z poznańczyków. — „Aby Moskale przyszli, spalili wszystkie wsie komisyi kolonizacyjnej, a potem żeby Prusacy ich przepędzili precz". Trudno jednak było robić politykę zarówno z tą, jak i z narodowo-demokratyczną oryentacyą. Rosyanie stali już w większej części Galicyi, przerażenie ogarniało na myśl o tem, co oni zrobią z polskością kraju, a Niemcy dochodzili (12 paźd.) do Utraty, 10 wiorst od Warszawy, którą — nie wątpiłem — prędzej czy później wezmą. Miałem już znajomych w kilku redakcyach, przez których rozrzucałem drobne artykuły i wiadomości osłabiające stawiane nam zarzuty, sugerujące nasze idee. Proponowałem na zebraniu u p. Suligowskiego założenie czasopisma w języku niemieckim dla obrony interesów polskich — lecz pos. Trąmpczyński był przeciwny. Nareszcie udało mi się z końcem października wydać osobną broszurę: List otwarty do Cleinowa i Hardena *). Z całą stanowczością odpieram w nim zarzut moskalofilstwa, społeczeństwu polskiemu stawiany; w sposób dla każdego analfabety zrozumiały piętnuję politykę dotychczasową Prus, przypominam też perfidne ich stanowisko w r. 1794, 1831, 1848, 1863, i podkreślam, że z wybuchem wojny Rosya zaapelowała do Polaków, bądzcobądź w imie jakiegoś ideału narodowego, gdy Niemcy i Austrya nic nie uczyniły; wygrywam taktykę ówczesną społeczeństwa rosyjskiego, kokietującą niezmiernie Polskę, przeciw Cleinowowi, Hardenowi et cons.; podkreślam kilkakrotnie znaczenie sprawy polskiej międzynarodowe; kończę wyrażeniem wiary w przyszłość Polski, z którą Niemcy we własnym interesie powinni się liczyć. Pozytywnie

*) Ta i wydana po wzięciu Warszawy pt.: „Przyszłość Polski", zostały w r. 1916 wydane w przekładzie polskim pt.: „Sprawa polska w Niemczech. Dwa głosy".

regu nadużyć przechodzących pojęcie ludzkie. Jesteśmy świadkami napadów w biały dzień na urzędników polskich, codziennie żyjemy pod groźbą, że bandy nas wymordują, czem jawnie nam grożą. A władza na to patrzy, toleruje i popiera". W dalszym ciągu swego sprawozdania rezydent przytacza cały szereg nadużyć, opisów gwałtów wstrząsających swą grozą. Tak jest na Orawie. A co się dzieje na Spiszu, tego jesteśmy świadkami. Położenie tam najdosadniej określił ś. p. prof. Wiśmierski, który na tydzień przed zgonem przy powitaniu gener. Latinika powiedział: „stosunki pod panowaniem żandarmeryi czeskiej są takie, jakich ludzkie dzieje nie widziały, tego język wypowiedzieć nie może. To są drwiny z tego co się nazywa sprawiedliwością. I w niespełna tydzień padł pierwszy ofiarą stosunków, jakie wytworzyła sławetna podkomisya. Po wypadkach dnia 21 czerwca w Starej Wsi znów widzieliśmy obraz bezstronności. Mordercy prof. Wiśmierskiego uszli, a na rozkaz podkomisyi żandarmerya aresztowała polskich działaczów, wsi polonofilskie otaczała kordonem, przeprowadzała rewizye, masakrowała najniewinniejszą ludność. Do Niedzicy, sprowadza broń, amunicyę jednakże podkomisya tego nie chce widzieć. Podkomisya miała zbudować podstawę pod sprawiedliwy plebiscyt, tymczasem nigdy nie umiała być bezstronną, na każdym kroku krzywdziła Polaków, nie uwzględniając słusznych żądań wydała kraj na łup bezprawia i gwałtu czeskiego. Toteż plebiscyt w dzisiejszych warunkach byłby dalszym ciągiem nadużyć i bezprawia. Dotychczas rządzi bagnet i gwałt czeski ochraniany skrzydłami opieki przedstawicieli koalicyi. O sprawiedliwym plebiscycie można będzie mówić dopiero wtedy, kiedy zostanie utworzona bezstronna administracya kiedy polski działacz będzie miał wolność pracy, kiedy będzie mógł swobodnie się poruszać. Na kresy południowe musi zwrócić baczną uwagę rząd polski, musi okazać swoją powagę i siłę, musi wyrzec swoje słowo twarde jak żelazo, ostre jak bagnet, które wróg uszanuje. **Rząd polski nie może pozwolić, aby pod firmą plebiscytu przemycano łajdactwa i zbrodnie** Dzisiaj przemoc czeska chce odrąbać ziemie prapolskie, ziemię zrośniętą z ciałem żywem i na to nigdy Polska nie pozwoli. To winni sobie wszyscy zapamiętać.

Zmiany w prezydyum miasta Krakowa?

Jedno z pism krakowskich podało wiadomość o zmianach w prezydyum miasta Krakowa, że prezydent Federowicz i wicepr. Bandrowski występują z prezydyum, a poseł tow. dr. Bobrowski wchodzi, jako **czwarty** wiceprezydent m. Krakowa. Wiadomość ta, jako bałamutna, powinna być wyjaśniona i na to wyjaśnienie czekamy ze strony prezydyum magistratu. Od siebie musimy zaznaczyć, że skoro prezydent miasta został powołany do Rady Obrony Narodowej, która funkcyonuje w permanencyi, przeto zrozumiałą jest rzeczą, że równocześnie dwóch odpowiedzialnych funkcyi spełniać nie może. Wynikałoby zatem, że albo w Radzie Obrony Państwa, stale zastępowałby go poseł Baworowski, lub też zrezygnowałby z prezydentury Rady m. Krakowa, a wtedy w 14 dniach po rezygnacyi musiałyby być oznaczone wybory na prezydenta miasta. Kto zaś tym prezydentem zostałby wybrany, to zależałoby od wzajem nego porozumienia się klubów radzieckich, względnie od sforsowania kandydata przez większość radziecką. Odnośnie co do wiceprezydenta Bandrowskiego to gdyby ten z powodu dłuższej trwającej słabości, zrezygnował z godności I wiceprezydenta, to wtenczas również musiałyby się odbyć wybory na I wiceprezydenta. Podaną przez „Goniec" godność IV wiceprezydenta nie istnieje i musiałaby być przeprowadzona zmiana statutu w tym kierunku. Nie widzimy jednak powodu zmiany statutu w kierunku pomnożenia liczby trzech wiceprezydentów. Tak, jak dziś rzecz się przedstawia, urzędują dwóch tylko wiceprezydentów, którzy przeciążeni są pracami, gdyż trzeci (Bandrowski) jest chory, a prezydent stale przebywa w Warszawie.

KRONIKA

Kraków, 6 lipca.

Wrażenie odezwy Rady Obrony Państwa

Odezwa Rady Obrony Państwa, którą ogłoszono wczoraj, zrobiła na mieszkańcach Krakowa wielkie wrażenie. Młodzież szczególnie wzięła do serca zew Naczelnego wodza i tłumnie zaczęła się zgłaszać na ochotnika w komendzie uzupełnień przy ulicy Siemiradzkiego. Była nawet taka sytuacya, że tłum ochotników, nie mogąc się dostać do wnętrza koszar, wyważył bramę i wpadł na salę poborową. Na dziś zapowiedziany jest także **wiec akademicki w sali Kopernika** Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym mają zapaść uchwały w kierunku zawieszenia wykładów i wstąpienia młodzieży akademickiej w szeregi obrońców kresów wschodnich Rzeczypospolitej.

Wielki wiec plebiscytowy w sprawie plebiscytu na Mazowszu i Warmii

W niedzielę w południe pod pomnikiem Grunwaldzkim w Krakowie, po uroczystości „amerykańskiej" odbył się tłumny wiec plebiscytowy, w sprawie odłożenia plebiscytu na Warmii i Mazowszu na czas późniejszy.

Wiec zagaił dr. Lubecki, stwierdzając, że plebiscyt zawczesny byłby niebezpieczny, bo bez przygotowania i motywując powody, które skłaniają naród polski do żądania, żeby termin z 11 lipca znacznie odłożono.

Po przemówieniach dalszych mówców, uchwalono następującą rezolucyę:

Zważywszy:

1. że na terenie plebiscytowym Kwidzyńskim do maja br., a na Warmii i Mazowszu pruskiem do chwili obecnej ludność polska jest terroryzowana przez zamaskowane pod nazwą policyi żołdactwo pruskie,
2. że mimo pozoru zwierzchniej władzy komisyi koalicyjnej cała administracya kraju. Zarząd poczt, telegrafu, kolei, leśnictwa, szkolnictwa i sądownictwa istotnie spoczywa we wrogich nam rękach niemieckich.
3. że sfałszowano listy plebiscytowe, na których widnieją nieboszczyki i nieletni.
4. że w tych warunkach akcya plebiscytowa wśród ludności polskiej, która nie mogła dotychczas uchronić się od wpływów stukilkudziesięcioletniego prześladowania pruskiego, jest na każdym kroku utrudnianą i paraliżowaną przez czynniki, które powinnyby się zachować bezstronnie.

Wiec uznaje, że wyznaczenie terminu głosowania plebiscytowego na tych terenach na dzień 11 lipca br. jest pogwałceniem elementarnych zasad sprawiedliwości i rzeczywistego równouprawnienia obydwu narodowości głosujących oraz sprzeciwia się, duchowi traktatu wersalskiego.

Wiec uroczyście protestuje przeciw temu terminowi i wzywa rząd, by domagał się bezwarunkowo odroczenia terminu plebiscytu do roku przyszłego i bezzwłocznego wytworzenia na terenach plebiscytowych warunków, zapewniających rzeczywiste równouprawnienie i swobodę akcyi plebiscytowej dla ludności polskiej.

Wreszcie wiec zaznacza, że wyniku plebiscytu, przeprowadzonego wśród obecnych warunków, naród polski nie uzna.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty".

Odezwa do rodaków z powiatów warmińskich

W tych dniach odbierzecie: 1) kartkę, uprawniającą do głosowania, 2) legitymacyę, uprawniającą do wolnego przejazdu przez Polskę. Należy przylepić na karteczce, uprawniającej do głosowania fotografię, podpisać własnoręcznie i postarać się o podpis sołtysa (Gemeindevorsteher) lub wójta (Amtsvorsteher), a po miastach władzy policyjnej. **Głosowanie 11 lipca.** Przybywajcie więc na miejsce najpóźniej 9 lipca. Rodacy! Pamiętajcie o obowiązku Waszym! Warmiński Komitet plebiscytowy. Ks. Ludwiczak, prezes.

Amerykańskie święto w Krakowie

W niedzielę rano Kraków obchodził nader uroczyście narodowe święto amerykańskie — wielką rocznicę dnia wolności Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Maryackim, po którem właściwa uroczystość, odbyła się w sali Rady m. Krakowa, przybranej pięknie kwiatami, oraz sztandarami o barwach państwowych polskich i amerykańskich. Na ławach radzieckich zasiedli: generalicya z gen. Stillerem na czele, generał francuski Trougo,

żądana jest Polska wielka, z Wilnem i dostępem do morza, która oparłaby się o Niemcy; jako wykładnik myśli polskiej podany Józef Piłsudski.

Rzecz wyszła w małej drukarence, bez cenzury. Prędko rozesłałem trochę egzemplarzy, sądząc, że nakład, może i autor będzie skonfiskowany. Stało się inaczej. Rzecz przyjęto jako demonstracyę antyrosyjską, to zrobiło swoje. W ciągu paru tygodni nakład się wyczerpał, trzeba było zrobić drugie, potem trzecie wydanie.

W odpowiedzi na rozesłane egzemplarze zaczęły nadpływać listy, zaproszenia na konferencyę. Z najróżniejszych sfer. Niektóre zupełnie niespodziane. General Liebert, wysoki, chudy, żylasty, od kilkudziesięciu lat znany, jako jeden z wodzów niesfałszowanego prusactwa. Prezes „Wehrvereinu" prezes towarzystwa antysemitów, towarzystwa dla zwalczania socyaldemokracyi, dotąd wróg Polaków, którego kiedyś, jako posła, pięciu posłów polskich wyzwało na pojedynek za obrazę narodową, teraz odkrywa, że trzeba „umlernen" i deklaruje się zwolennikiem państwowości polskiej, co mu nie przeszkadza niebawem zostać wiceprezesem głównego zarządu wszechniemców — tak organicznie niezdolnymi stali się niektórzy ludzie do „Umlernen". Byli nadburmistrz Poznania, dobrze w pamięci polskiej zapisany Witting, teraz dyrektor „Banku Narodowego", narodowy liberał, krytykujący wszystkich i wszystko językiem niemniej ostrym niż pióro jego brata, Hardena, zapewnia, że on „właściwie" nigdy nie był przeciwnikiem Polaków, żył w „przyjaźni" z ks. arcybiskupem Stablewskim, a z każdego jego słowa wyziera tylko głód teki ministeryalnej. Prezes frakcyi wolnomyślnej sejmu pruskiego, dr. Pachnicke, który istotnie kilka razy przemawiał przeciw przedłożeniom antypolskim, za co „Pachnickim" przezwany, na długich spacerach ze mną, uczący się sprawy polskiej, aby w ciężkiej chwili, proszony o rzucenie głosu na szalę, odpowiedzieć aforyzmem przynajmniej co do lapidarności godnym Rzymianina: Trzeba umieć nietylko umierać, ale i milczeć dla ojczyzny. Profesor nauk społecznych Jastrow, z rodziny rabina warszawskiego w r. 1863, który odmówił był przyjęcia stanowiska w Wrocławiu, a na argument, że w Niemczech miałby dostatki, zaszczyty, a przy Polsce kto stoi? odpowiedział: — szlachetni! — co Romanowski w wierszu unieśmiertelnił. Berliński jego krewny, wychowany i czujący jak Niemiec, chodząca encyklopedya wiedzy, od czasów redagowania organu historyków niemieckich w stosunku z Polakami, szczególnie z śp. Pawińskim, z całą uczciwością sprzyjający Polsce, ale oddany złudzeniom co do Rusinów, wraz z żoną nieszczęśliwi, że muszą się wstydzić za wiele czynów swego rządu, zresztą jak i inni ideolodzy, zupełnie pozbawiony wpływu. Dr. Rohrbach, kurlandczyk, podróżnik, rzeczywisty znawca Rosyi, pracy do jej zupełnego pobicia, niestrudzony wydawca i mówca, o wyrobionych na szerokim świecie liberalnych, wolnościowych poglądach, ale wierzący też w Rusinów, zniechęcony z czasem do rządów niemieckich, o których wciąż powtarzał, że są żywą ilustracyą słów Oxenstjoerny: jak mało trzeba rozumu, aby rządzić światem! nareszcie zupełnie zwątpił co do przyszłości Niemiec. Profesor Hans Delbrueck, specyalista na polu historyi wojen, za młodu wychowawca dzieci ces. Fryderyka (prócz Wilhelma), „konserwatywny socyaldemokrata", jak się raz określił w żartobliwej przekorności wobec ces. Fryderykowej, będącej jako angielka liberałką i przeciwniczką zarówno konserwatyzmu, jak i liberalizmu, gorliwy ewangelik, temperament publicystyczny ogromny, któremu daje upust w redagowanym przez siebie miesięczniku „Preussische Jahrbücher"; występował zawsze przeciw hakatystom, w gruncie rzeczy z powodu, że wolni od prześladowań Polacy prędzej się zgermanizują, co ktoś określił jako tendencyę wyrywania zębów bez boleści, o ile możności przy stosowaniu gazu rozweselającego; za to od lat zwolennik stworzenia z Kongresówki na wypadek wojny państwa polskiego — temwięcej teraz, gdyż był przekonany, że wojna została wywołana przez Rosyę. Dr Ryszard Ruhr, wybitny publicysta narodowo-liberalny, mimo przyjaźni z Schmollerem i Buelowem dał się przekonać do popierania państwowości polskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

major Dististe, dalej przedstawiciele wszystkich bawiących u nas misyi, dalej reprezentanci wojsk amerykańskich i Y. M. C. A. i dr. Price z żoną, kap. Berford, Benedict z żoną, Sevat i t. d. Nadto delegat rządu r. Kowalikowski, prezydent sądu okr. dr. Pelc, radca pol. Banach w zast. dyr. policyi, rektor Uniw. Jagiell. Estreicher, prezes Akad. Umiej. dr. Morawski, prezydyum miasta z gronem radnych, duchowieństwo, wreszcie delegaci i delegatki wszystkich zakładów dobroczynnych. Po odegraniu przez muzykę wojskową hymnu narodowego amerykańskiego wygłosił prez. Federowicz piękną okolicznościową mowę, zakończoną okrzykiem na cześć Narodu amerykańskiego, Stanów Zjednoczonych i prezydenta Wilsona. Okrzyk ten powtórzyli zebrani trzykrotnie wśród niezwykłego entuzyazmu. Orkiestra odegrała hymn amerykański, następnie polski. Obu hymnów wysłuchała publiczność stojąco.

Następnie przemówił po angielsku prof. Lewicki, składając hołd Ameryce.

Podczas uroczystości wysłał prezydent miasta Krakowa depeszę gratulacyjną do posła Stanów Zjednoczonych w Warszawie, imieniem naszego grodu z wyrazami głębokiej czci i serdecznych życzeń w rocznicę podniosłego święta wolności.

Komu rząd polski powierza fundusze publiczne?

Przed kilku tygodniami prasa zagraniczna przyniosła skandaliczną historyę o samobójstwie niejakiego Żebrowskiego, który na stanowisku urzędnika konsulatu polskiego w Paryżu przegrał w karty powierzone mu pieniądze. Żebrowski przyjęty został do urzędu, mimo że powszechnie znanym był jako szuler. To zdarzenie nie skłoniło jednak rządu naszego do ostrożności w wyborze funkcyonaryusza, któremu powierza pieniądze publiczne. Jak nam z dobrze poinformowanej strony donoszą, urzędnikiem przy konsulacie w Paryżu, któremu powierzono zarząd funduszami robotników polskich we Francyi, mianowany został niejaki Gawroński, człowiek, który cały swój majątek przegrał w karty. Ów Gawroński ma „silne plecy", gdyż jest ożeniony z Lubomirską.

Póki niema jeszcze skandalu, ostrzegamy odnośne czynniki w Paryżu, aby dobrze pilnowały manipulacyi z pieniądzmi robotniczymi. W każdym razie będziemy wiedzieli, na kogo spadnie odpowiedzialność.

Obławy na dezerterów. Od kilku dni policya krakowska przeprowadza kontrolę legitymacyi i dokumentów wojskowych wśród młodzieży, będącej w wieku popisowym. Przeprowadzono taką kontrolę na placach gier w niedzielę i w kawiarniach, których rezultatem było odstawienie do komendy uzupełnień przeszło 150 młodzieńców. Ponieważ w Krakowie krążą w wielkiej ilości podrobione legitymacye wojskowe, przeto kilkunastu osobników, odstawiono „pod Telegraf" celem stwierdzenia ich tożsamości. W jednej z piwnic na Kazimierzu schroniło się przed patrolą kilkunastu popisowych. Policya jednak weszła do piwnicy z wyciągniętymi rewolwerami, co wywołało wśród młodzieńców szalony popłoch. Naturalnie odstawiono chłopców do wojska, gdzie ochłonęli już z przerażenia.

Zmiana piekarni rejonowej. Konsumenci przydzieleni do poboru chleba do piekarni Jana Kwiatkowskiego Mały Rynek, mają zgłaszać się po chleb od wtorku 6 bm. na kupon 85 tj. na tydzień bieżący w piekarni Stanisława Graja, ul. Mikołajska l. 8. Osobom, które nie pobrały chleba z powodu strejku czeladników piekarskich za ubiegły tydzień, wyda należącą się racyę chleba jeszcze piekarnia Kwiatkowskiego.

Wycieczka ze Spisza i Orawy. W niedzielę bawiła w Krakowie większa wycieczka ze Spisza i Oraw przeważnie Słowaków, którzy przybyli do nas, celem zwiedzenia i poznania Polski. W niedzielę wieczorem komitet spisko-orawski przyjmował gości w dawnym refektarzu Franciszkanów. Wygłoszono szereg mów świadczących o serdecznych węzłach, jakie lud słowacki zadzierzgnął z Polakami.

Występy Didura w operze. Najsławniejszy polski śpiewak obecnej doby, który w ciągu kilku lat ostatnich odnosił tryumfy w Ameryce: Adam Didur, pozyskany przez krakowskie Tow. operowe, wystąpi dwukrotnie (7 i 9 lipca) w operze „Cyrulik Sewilski". Podczas przedstawienia tej opery we Lwowie był Didur przedmiotem zachwytu. Wyprzedana sala na krakowskim koncercie Didura i niebywały entuzyazm, w jaki koncertant wprawił słuchaczy, zapewniają równe powodzenie w występie operowym zwłaszcza, że mistrzowski artyzm Didura występuje dopiero w operze w całej pełni.

Wieczory warszawskiej wesołej muzy odbędą się we środę i we czwartek w sali „Bagateli". Zawita ona do Krakowa na dwa tylko występy. Na czele sympatycznego zespołu znakomitości „Mirażu", „Czarnego kota" i „Qui pro quo" stoi niezrównany piosenkarz Karol Hanusz, Zofia Pflanc, Orleńska i Makarowa. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Z teatru Nowości komunikują: W obecnym tygodniu pozostaje na repertuarze przez cały czas melodyjna operetka H. Reinhardta „Słodka dziewczyna", której dwa pierwsze przedstawienia osiągnęły pełny sukces.

Gościnne występy Heleny Miłowskiej i Filipa Kuligowskiego w Krakowie, które odbędą się w drugiej połowie lipca obudziły w mieście wielkie zainteresowanie. Helena Miłowska ulubienica Lwowa i Krakowa będzie kreować kilka najlepszych ról ze swojego repertuaru. Filipa Kuligowskiego ulubieńca operetki lwowskiej pamięta Kraków jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy to miłe po sobie zostawił wspomnienia.

Komitet propagandy pożyczki państwowej stoł. król. miasta Krakowa. Posiedzenie Komitetu odbędzie się we wtorek dnia 6 lipca br. o godz. 6 wieczorem w sali konferencyjnej magistratu, I. p. Ze względu na ważność spraw, jakie będą na posiedzeniu poruszane, uprasza się o niezawodne przybycie wszystkich członków komitetu i przewodniczących poszczególnych sekcyi.

Konfiskata cukru. Wczoraj organa państwowego urzędu walki z lichwą przytrzymały na ul. Józefa wózek naładowany koszykami, w których wieziono 200 kg cukru kostkowego. Właściciel transportu, zobaczywszy zbliżających się funkcyonaryuszy urzędu walki z lichwą, zbiegł, pozostawiwszy na ulicy robotników wiozących cukier. Robotnicy nie mogą podać, czyj jest cukier, gdyż zostali najęci na Pawiej bez bliższego określenia, gdzie mają zawieść kosze z cukrem. Wiedzą tylko tyle, że cukier przeznaczony był do Łapanowa, a przewieziono go na Kazimierz. Cukier skonfiskowano.

Osobliwy major. W Krakowie budzi sensacyę pewien osobnik, znany na bruku krakowskim, karany za kradzieże i wymuszenie, obecnie przybyły z Kamieńca Podolskiego w mundurze wojsk polskich i to w randze majora. Opowiada on, że od kilku tygodni jest referentem personalnym w Izbie skarbowej w Kamieńcu Podolskim przy zarządzie wojskowym. Policya rozpoczęła badanie jego „teraźniejszości".

Apasze wyjechali na świeże powietrze. Kroniki policyjne krakowskie nie notują od kilku dni większych włamań, a nawet w aresztach policyjnych „pod Telegrafem" stoją prawie pustką apartamenty, z braku lokatorów. Znawcy kryminalistyki krakowskiej oświadczyli, że włamywacze po „ciężkich" trudach całorocznych, wybrali się do miejsc kolejowych na kilkodniowy odpoczynek. Naturalnie, gdy nadaży im się sposobność i tam będą przeprowadzać operacye, by nie wyjść z wprawy. Włamywacze po odpoczynku, jak stwierdzają zapiski policyjne z lat ubiegłych, wracają zwykle do swoich siedzib i rozpoczynają „sezonową pracę" w mieszkaniach, których właściciele wyjechali do kąpiel. W tym roku trzeba więc dać baczną uwagę na złodziei, bo to, co ukradną, nie da się prędko powetować.

Spekulacya walutą. W niedzielę aresztowano Eisiga Kuschera, Markusa Glassberga, Hermana Schlettera, Moritza Geislera, Gersona Mahlera i Mechla Lingera, u których skonfiskowano znaczną sumę pieniędzy. Wykupywali oni banknoty austryackie, rumuńskie, rosyjskie i wywozili je do Rumunii, w celach spekulacyjnych.

Szalony rowerzysta. Aresztowano Wacława Kowalika, który jadąc w szalonym pędzie na rowerze w ul. 3 Maja na Zwierzyńcu, przejechał Stefanię Kosównę. Podczas aresztowania stawiał opór i podał fałszywe nazwisko. Kosównę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Kradzieże na szkodę firmy „Drobner". Aresztowano Adama Strycharza, praktykanta handlowego firmy „Drobner" za systematyczne kradzieże towarów w tejże firmie wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Skradzione towary wynosił do Ludwika Serafińskiego i razem z nim spieniężał, a uzyskanemi ze sprzedaży pieniądzmi dzielili się.

Tak sumiennie pilnował — aż skradł. Policya państwowa aresztowała Izydora Trzosa w Olszy, który w nocy z 1 na 2 popełnił włamanie do magazynu policyi państwowej i skradł mundury. Tej samej nocy skradł on w mieszkaniu Wiktoryi Dyrcz, rzeczy wartości 10.000 marek. Trzos był zajęty na posterunku policyi państwowej w Olszy, jako stróż.

Na wiecu słuchaczów akademii górniczej w Krakowie dnia 5 lipca uchwalono następującą rezolucyę: „Wszyscy słuchacze akademii górniczej uchwalają jednogłośnie w myśl odezwy Naczelnika państwa oddać się do dyspozycyi miejscowej komendy wojskowej za pośrednictwem egzekutywy K. S. A. G. Równocześnie wzywają Rząd do przeprowadzenia ogólnej przymusowej mobilizacyi.

—ooo—

Z POLSKI

Honorowe doktoraty dla Wilsona i Hoovera. W uroczystej chwili nadania pierwszych doktoratów na odrodzonej wszechnicy warszawskiej, na wniosek wydziału prawa i nauk politycznych uchwalono jednogłośnie nadać honorowy stopień doktora praw Woodrowowi Wilsonowi w uznaniu jego wielkopomnych zasług dla Polski, oraz Herbertowi Hooverowi, twórcy wielkiego dzieła humanitarnego, opiekunowi i żywicielowi młodzieży polskiej.

Strajk kelnerów we Lwowie. Dzienniki donoszą, że strejk kelnerów rozpoczął się w niedzielę w południe w restauracyach, kawiarniach i mleczarniach.

Z sali koncertowej

Koncert Adama Didura. Po 6-letniej przerwie, spowodowanej wojną, która zaskoczyła i przetrzymała w Ameryce Adama Didura, usłyszeliśmy znowu naszego „śpiewaka dwóch światów". Didur, obok Szalapina najznakomitszy śpiewak basowy świata, obdarowany jest nietylko cudownym organem głosowym, lecz także wspaniałym talentem artystycznym. Gdyby nie miał głosu, byłby on mimo to artystą — świetnym aktorem. Niezwykła inteligencya i intuicya artystyczna pozwala mu przedziwnie wniknąć w duszę każdego utworu i odtworzyć ją z tak subtelnem wycieniowaniem całej psychologii, że dana kompozycya mówi przez Didura to właśnie, co miała na celu powiedzieć, że staje się żywą, bezpośrednią, w każdym szczególe zrozumiałą i logiczną.

Śpiewa Didur Moniuszkę: co za animusz, co za zadzierzystość! Jak surma bojowa, jak rozkaz dzienny grzmi przepotężnie tak aktualne dziś: „Ruszaj w pole!" A potem dla kontrastu liryka i refleksya prologu „Pajaców". I znowu zmienia się Didur: rozbrzmiewa efektowna arya z „Marty" Flotowa — koloratura w potężnym basie, zwiewna jak ażurowa koronka, lekko mknie poprzez karkołomne trudności, bez wysiłku, uśmiechnięta, swobodna... Znów zmiana: płynie spokojnie uroczy sentyment angielskiej piosenki „Sweet Home" (Słodki dom). Co za bogactwo talentu!

Co za różnorodność w skali środków ekspressyi artystycznej!

Didur śpiewa coś groteskowego z niezrozumiałym tekstem rosyjskim. Jakaś śpiewana recytacya przerywana co kilka słów śmiechem. Słyszy się tę rzecz po raz pierwszy, nie rozumie ani słowa tekstu, ale oto naraz cała rzecz, cała treść, akcya, psychologia „opowiadającego", milieu zdarzenia, słowem wszystko, co złożyło się na utwór ten w tekście i muzyce, — staje przed słuchaczem z taką plastyką, z taką wyrazistością, że, kiedy informując się, słyszymy, iż jest to „ballada o pchle" Mussorgskiego, przyjmujemy to jako potwierdzenie własnego wrażenia.

A za chwilę następuje znów zupełna metamorfoza: wesoła, pogodna cavatina z opery Donizettiego „Napój miłosny": z nadzwyczajnym humorem zachwala szarlatan (dottore enciclopedico) swoje leki, a głos Didura ślizga się z niebywałą swobodą po niepowszednich trudnościach technicznych tej tak lekkiej pozornie piosenki...

Wkońcu Mefisto z opery Gounoda, popisowa kreacya Didura: brawurowa ballada o belzebubie i jako naddatek serenada z demonicznym śmiechem, zgoła odmiennym od śmiechu w grotesce Mussorgskiego. Te dwa śmiechy to jakoby dwa znaki rozległości dramatycznego talentu znakomitego śpiewaka.

Grzmi oklaskami przepełniona sala: przeszło przez nią tchnienie wielkiej sztuki. *E.*

a więc powiatów nadwiślańskich Warmii, Mazurów, obu Śląsków, Spisza i Orawy **na przeciąg 8 lat od obowiązkowej służby w armii polskiej.**

Listy głosowania na Śląsku cieszyńskim

Cieszyn. (PAT) Komisya międzynarodowa zarządziła, że utworzoną zostanie ruchoma komisya, która z ramienia komisyi międzynarodowej będzie od 8 lipca objeżdżała wszystkie gminy, które dotąd nie przedłożyły list głosowania. Komisya ta będzie urzędowała w ten sposób, że jeden dzień czynności przypadnie na 500 mieszkańców. Towarzyszyć jej będzie eskorta złożona z 40 żołnierzy przeznaczona do utrzymania spokoju. Członkowie rad gminnych, przełożeni gmin, tudzież wszyscy inni, którzy sprzeciwiliby się zarządzeniom komisyi, będą pozbawieni prawa głosowania, przyczem nie przesądza się kar przewidzianych w ustawie austryackiej z dnia 26 stycznia 1907.

Cofanie się na całym froncie

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 5 lipca:

Na północy pod przemożnym naciskiem przeszło 10 dywizyi nieprzyjacielskich oddziały naszej pierwszej armii w ciężkich walkach zostały zmuszone **do cofnięcia się.** Na lewem skrzydle tej armii operują oddziały kawaleryi bolszewickiej. Jednocześnie w ataku na skrajnej północy poprowadził przeciwnik uderzenie na linii rzeki Berezyny na wschód od Lipska. Oddziały nieprzyjacielskie, które przeprawiły się przez Berezynę, zostały po walce na białą broń **odrzucone na wschodni brzeg rzeki.** Na północ od Wielkiego Stachowa dwie kompanie naszej piechoty przeprawiły się przez Berezynę na zdobytych poprzednio pontonach, rozbiły bolszewików pod Trościanicą i Dubieniami, zdobyły trzy armaty, karabin maszynowy, 30 koni i wzięły jeńców. W akcyi w rejonie Lipska odznaczył się sierżant Winiarz, który powstrzymał cofającą się kompanię i poprowadził ją do pomyślnego kontrataku, za co został na polu bitwy awansowany na podporucznika. Na Polesiu silny atak bolszewicki w rejonie jeziora Tremlec zmusił nasze oddziały **do cofnięcia się.** Dalsza akcya w toku. Wzdłuż całej Berezyny i Ptyczy nieprzyjaciel przygotowuje się do **generalnego ataku,** którego należy się spodziewać każdej chwili. Na północ od Olewska 26 pułk piechoty dokonał śmiałego wypadu na Ludwipol, gdzie zdobył trzy działa, 16 karabinów maszynowych, kilkadziesiąt wozów z prowiantami i amunicyą. Wszystkie ataki na Uborki zostały przez nasze oddziały odparte. **Zacięte walki w rejonie Równa trwają.** Kawalerya rosyjska przedostała się na tyły naszych oddziałów, **przecinając linię kolejową Kowel-Równo.** Ataki nieprzyjacielskie na Starokonstantynów odparto. Na odcinku wojsk ukraińskich nieprzyjaciel częściowo zajął Dołkowce i Kopajgorod, kontratakiem został jednak wyparty.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński gen. podporucznik.

Fałszywe doniesienia bolszewickie

Warszawa. (PAT). Polskie stacye radiotelegraficzne przychwyciły **bolszewicki radiotelegram,** zawierający interwiew współpracownika rosyjskiej agencyi telegraficznej z członkiem rady wojskowo-rewolucyjnej Palinem. W interwiewie tym Palin udzielił całego szeregu **fałszywych informacyj** na temat przerwania frontu polskiego przez czerwoną armię konną. Straty polskie, jakie wymienia Palin, szczególnie w materyale, przekraczają miejscami wyposażenie pierwotne całej armii polskiej, co jest wystarczającym dowodem ich **nieprawdziwości.** Straty w ludziach armii naszej są **minimalne** i **nie** znajdują się w żadnym współmiernym stosunku do strat normalnych przy akcyach tego rodzaju, jak ostatnie. Żadna z armii nie uległa zniszczeniu, a odwrót dokonany przez armię trzecią, został tak skutecznie przeprowadzony, że zdołano wycofać nietylko wszystkie oddziały i materyał wojskowy, lecz nawet uprzystępniono ludności cywilnej wyjazd z miejsc opuszczonych i udzielono ludności taborów kolejowych do wysłania swoich rzeczy prywatnych.

Narady stronnictw lewicowych nad akcyą pokojową

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lipca.

Wczoraj (w poniedziałek) o 5 popoł. zaczęły się ponowne narady stronnictw centrowo-lewicowych (3 stronnictwa chłopskie i 2 robotnicze) w sprawie ewentualnego **podjęcia akcyi pokojowej.** Po dyskusyi uchwał na razie nie podjęto; ciąg dalszy narad dziś (wtorek) o 1 w poł.

Perfidya prasy endeckiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lipca.

Prasa endecka w perfidny sposób wykorzystuje położenie na froncie, aby zrzucić winę na lewicę. Wczorajsza „Gazeta Warszawska", główny organ narodowej demokracyi, ogłasza odezwę Związku ludowo-narodowego w sprawie sytuacyi, w której obłudnie pisze, że „narodowa demokracya zawsze była przeciwną pochodowi na Ukrainę, a najbardziej do tej akcyi parli ludowcy i socyaliści". Wobec tego stwierdzamy, że jestto **najbezczelniejsze przekręcanie faktów.** Faktem historycznym jest, że **nikt tak nie parł do wojny z bolszewikami aż do pochodu na Moskwę, jak właśnie endecya.** Naczelne dowództwo, przedsiębiorąc pochód na Kijów, postawiło sobie za zadanie: prowadzić wojnę nie w imieniu reakcyi, ale dla oswobodzenia Ukrainy.

Specyalnie socyaliści wyraźnie w najrozmaitszych enuncyacyach stwierdzili że są **przeciwnikami akcyi wojennej na Ukrainie,** że życzą wprawdzie Ukrainie wolności i sojuszu wolnej Ukrainy z Polską, ale **nie mogą propagować wojny w tym celu.** Wobec tych faktów kłamliwe zwalanie odpowiedzialności za wojnę na naczelne dowództwo i stronnictwa ludowe jest **krzyczącą obłudą,** godną endecyi.

Marszałek Sejmu narzędziem endecyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lipca.

Po ostatniem posiedzeniu opinia publiczna coraz bardziej zastanawia się nad rolą, jaką odgrywa marszałek Sejmu p. Wojciech Trąmpczyński. We wszystkich przesileniach marszałek odegrał taką rolę, która pozwala spodziewać się, że **karyera p. Trąmpczyńskiego jako marszałka chyba w najbliższym czasie będzie skończona.**

W sprawie tej zamieszcza wczorajszy „Robotnik" artykuł wstępny, w którym przypomina następujące czyny p. marszałka:

1) na konwencie seniorów szerzył nieprawdziwe wiadomości z frontu,

2) nieznanego nikomu p. Breyskiego wysuwał jako swoje narzędzie na prezydenta gabinetu,

3) Witosowi, gdy tworzył gabinet, rzucał kamienie pod nogi oświadczając, że nie może zalecać go Naczelnikowi państwa na premiera, gdyż nie posiada rzekomo większości, a co do Grabskiego i Skulskiego nie miał tych skrupułów,

4) agitował uporczywie za odciągnięciem klubu Pracy konstytucyjnej od kombinacyi centrowo-lewicowej,

5) dał Dymowskiemu, znanemu z afery kradzieży listu posła Diamanda, listy polecające do Ameryki, w charakterze marszałka,

6) dwuznacznie zachowywał się w ciągu śledztwa nad sprawą kradzieży listu Diamanda,

7) unicestwił swem zachowaniem się wobec wniosku ługutowców przyspieszenie prac nad konstytucyą,

8) konfiskuje prawo wnoszenia interpelacyi,

9) przemyca reakcyjne poprawki w dyskusyach nad ważnymi ustawami (reforma rolna, 8-godzinny czas pracy) itd.

Takie postępowanie **uniemożliwia p. Trąmpczyńskiego jako marszałka** i niezależna opinia publiczna domaga się, aby z takim marszałkiem **zrobić koniec.** Marszałek powinien być objektywnym wyrazem Sejmu, a nie **narzędziem endecyi.**

Sprawy plebiscytowe

Ulgi dla terenów plebiscytowych

Warszawa. (PAT) Centralny komitet plebiscytowy komunikuje: Wniesiono w sejmie ustawę o **autonomii Śląska,** zaproponowaną przez posła Buzka. Według projektu te części Śląska, które przypadną Polsce, mają otrzymać **zupełną samodzielność,** same będą decydowały o wszystkich kwestyach gospodarczych. Do tych kwestyi trzeba zaliczyć głównie sprawę, jaka waluta ma być używana na Śląsku.

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu została uchwaloną ustawa, **uwalniająca wszystkich mieszkańców ziem plebiscytowych,**

TELEGRAMY

z dnia 6 lipca

Francya wobec wojny polsko-bolszewickiej

Bruksela (PAT) Konferencya, otrzymawszy poważne informacye o ciężkiem położeniu Polski wobec agresywności bolszewików, postanowiła zbadać sytuacyę. Odbyły się narady z udziałem marszałków Focha i Wilsona. Na następnem posiedzeniu konferencya ma zbadać sposoby **udzielenia Polsce pomocy.**

Burcew za porozumieniem Polski z Rosyą

Paryż. (PAT) „Victoire" drukuje artykuł Burcewa, nawołujący Rosyę i Polskę **do zaniechania zatargu,** gdyż oba te narody mają wspólnego wroga w bolszewiźmie, a po zwalczeniu go mogą żyć w zgodzie.

Demokraci amerykańscy wyrażają Polsce sympatye

Paryż. (PAT) Z San Francisco donoszą, że kongres partyi demokratycznej wyraził uznanie dla programu Wilsona, zmierzającego do wciągnięcia Stanów Zjednoczonych w zakres polityki zagranicznej. Sprawy robotnicze, zdaniem kongresu, powinny być załatwiane bez strejków i lokautów. Poza tem kongres wyraził **uczucia sympatyi dla Polski,** Czechosłowacyi, Finlandyi oraz dla dążeń wolnościowych Irlandyi.

Porozumienie co do podziału kontrybucyi niemieckiej

Paryż. (PAT). Konferencya ministrów Francyi, Anglii i Włoch, do której przed jej zakończeniem przyłączyli się delegaci belgijscy, zajmowała się ponownie sprawą podziału indemnizacyi niemieckiej. Nastąpiło porozumienie na następujących podstawach: Francya ma otrzymać 32%, Anglia 22%, Włochy 10%, Belgia 8%, Serbia 5%, resztę zaś inne państwa. Rumunia, Portugalia i Japonia otrzymają kompensaty natury ekonomicznej i finansowej. W sobotę po południu odbyła się plenarna konferencya. Delegaci państw przyjęli do wiadomości raporty ekspertów wojskowych w kwestyi pogwałcenia traktatu wersalskiego. Rada najwyższa miała następnie roztrząsać sprawę utrzymania jednolitego frontu dyplomatycznego aliantów w konferencyi w Spaa.

Nacisk na Niemcy w Spaa

Horsea. (PAT. Radio). Lloyd George przyjął na posłuchaniu kilku dziennikarzy belgijskich i oświadczył im, że Niemców nie dopuści się w Spaa do dyskusyi nad warunkami traktatu wersalskiego, lecz jedynie nad sposobami, jak warunki te mają być wykonane.

Żądania Niemców

Paryż. (PAT). „Matin" drukuje wywiad z delegatami niemieckimi, którzy oświadczyli, że Niemcy będą proponować spłatę zobowiązań w ratach rocznych proporcyonalnie do podnoszenia się gospodarczego położenia kraju. Dalej zaznaczyli delegaci niemieccy, że będą się domagali **pozostawienia Niemcom Górnego Śląska.**

—ooo—

Założenie wielkiej kooperatywy dla całego przemysłu naftowego w Polsce

Dnia 1 lipca zebrali się we Lwowie w sali Izby handlowo-przemysłowej przedstawiciele przemysłu naftowego całej Małopolski, tak przedstawiciele robotników jak i również państwowego Urzędu naftowego, aby stworzyć jedno wielkie Stowarzyszenie aprowizacyjne dla zaopatrzenia robotników kopalń nafty i rafineryi w potrzebne artykuły żywnościowe jak i również w artykuły pierwszej potrzeby. Nie chcemy wchodzić na tem miejscu w szczegóły na zebraniu podnoszone odnośnie do przyjęcia statutu tegoż Stowarzyszenia, uważamy jednakowoż za obowiązek poinformować szeroki ogół robotników o mających nastąpić daleko idących zmianach w aprowizowaniu robotników naftowych i rozpatrzyć całą sprawę także z krytycznego stanowiska.

W zebraniu tem wzięli udział z ramienia Związku robotników przemysłu górniczego przewodniczący tow. Lizak, za Związek metalowców w Polsce tow. Wilhelm Topinek, różni przedstawiciele kooperatyw robotniczych zagłębia naftowego jak i również cały szereg delegatów robotniczych zagłębia naftowego z Borysławia, Krosna itd. Zebraniu przewodniczył były minister i właściciel rozległych terenów naftowych p. Władysław Długosz. — Statut stowarzyszenia zreferował p. Dr Unger, dyrektor Szydłowski zreferował historyę powstania i potrzebę takiego stowarzyszenia dla aprowizowania robotników zatrudnionych w przemyśle naftowym w całej Polsce. Statut opracowany został w Warszawie zgodnie z delegatami robotniczymi i zastępcami kooperatyw i został przyjęty przez państwowy Urząd naftowy oraz przez ministerstwo aprowizacyi. — Przy tworzeniu tego statutu współdziałali także posłowie tow. Dr Diamand i Misiołek.

P. dyrektor prosi, ażeby statut został przyjęty przez zebranych delegatów bez dyskusyi. — Temu sprzeciwili się poszczególni delegaci stawiając pewne poprawki i zarzuty przeciwko statutowi, wobec tego wybrano komisyę składającą się z przedstawicieli robotników i pracodawców, która bliższe szczegóły odnośnie do statutu miała omówić i przedstawić plenum do zatwierdzenia. Wniosek delegatów robotniczych został przyjęty, wobec czego plenum zostało odroczone i zeszło się dopiero nazajutrz.

Komisya statutowa wniosła cały szereg poprawek do statutu, które jednogłośnie zostały wraz ze statutem stowarzyszenia przyjęte. Stowarzyszenie nosi nazwę skróconą: „Apronaft". Celem „Apronaftu" jest zaopatrzenie robotników i członków rodzin we wszystkie potrzebne artykuły żywnościowe, jak i również artykuły pierwszej potrzeby, tj. odzież, bieliznę, obuwie itp. rzeczy. W tym celu rząd zwalnia pewną część nafty i wyrobów ubocznych na eksport, aby „Apronaft" rekompenzował wyż wymienione artykuły dla robotników. „Apronaft" powinien dostarczyć wobec tego wszystkich rzeczy codziennej potrzeby, które według umowy czy też cennika obowiązującego przedsiębiorców i robotników tym ostatnim się należą. — Dochody „Apronaftu" składają się w przeważnej części z udziału kooperatyw i komitetów aprowizacyjnych a w drugim rzędzie z różnicy między ceną eksportowanej nafty a wyrobów ubocznych t. zn. z różnicy jaka istnieje pomiędzy ceną targową wewnętrzną a ceną nafty zagranicą. — Na czele „Apronaftu" stoją dwaj dyrektorzy, posiadający równomierne prawa, a mianowicie jeden zastępca przedsiębiorców, a jeden zastępca robotników. — Administracyę „Apronaftu" i cały dozór sprawuje Rada Nadzorcza, która się składa z 16 członków i w której zastępcy robotników mają małą większość. Oprócz tego statut „Apronaftu" przewiduje komisyę sprzedaży, która się składa z 5 członków a to z dwóch zastępców fachowych rafineryi, t. zn. zastępców pracodawców, jednego zastępcy robotników względnie kooperatyw, i jednego urzędnika państwowego Urzędu naftowego.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali ze strony robotników: Przewłocki Feliks — Borysław, Łobzowski Franciszek — Borysław, Rzemieniecki — Bitków, Kołarz Franciszek — Drohobycz, Bocheński Antoni — Równe, Fryda Jan — Glinik Maryampolski i Sum Jan z Krosna. — Na dyrektorów wybrani zostali za robotników jako pierwszy dyrektor K. Jaroszewski — Borysław, jako zastępca Denasiewicz z Drohobycza. — Ze strony pracodawców wybrany został dyrektorem „Apronaftu" p. inż. Starzycki, zastępcą Dr Ryszard Noskiewicz. — Do komisyi sprzedaży, która będzie prawdopodobnie miała siedzibę w Warszawie, wybrany został za robotników tow. Karol Szopian z Drohobycza, ze strony pracodawców Dr Pilat, Windisch, Dr Sykała i Seidman.

Siedziba „Apronaftu" narazie nie została wyznaczona i będzie prawdopodobnie we Lwowie lub w Drohobyczu. — Rada nadzorcza ukonstytuowała się natychmiast po przyjęciu statutu i urzędowanie „Apronaftu" rozpocznie się natychmiast. Wszystkie kooperatywy powinny złożyć udziały za swoich członków, a to 50 Mp. od jednego członka. — Członkiem „Apronaftu" mogą być tylko instytucye a więc osoby prawne a nie poszczególne osoby. „Apronaft" przedstawia wobec tego jeden wielki Związek instytucyi aprowizacyjnych.

Przez założenie takiego ogromnego stowarzyszenia stworzona została instytucya nadzwyczaj ważna, która niebawem da się odczuć ujemnie czy dodatnio we wszelkich sprawach aprowizacyi w przemyśle naftowym. Od jej sprawności i sprężystości zależeć będzie, czy potrafi swoim zadaniom zadość uczynić. W każdym razie ciąży na „Apronafcie" ogromna odpowiedzialność i jest to pierwsza próba stworzenia takiego stowarzyszenia aprowizacyjnego w państwie. — Związki zawodowe, co chcemy zaznaczyć, przy ułożeniu statutu w Warszawie nie były pytane o radę i opinię. To też oficyalni przedstawiciele Związków na walnem zebraniu tego stowarzyszenia postawieni zostali przed gotowy fakt.

Ponieważ „Apronaft" wykazuje swoją działalność, o ile się odnosi do zaopatrzenia robotników w artykuły żywnościowe i pierwszej potrzeby określone w cenniku umówionym pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami, musiano odrazu także zmienić cennik w przemyśle naftowym dotychczas obowiązujący. To też przed stawiciele Związków zawodowych klasowych wraz z delegatami opracowali nowy memoryał do Izby pracodawców, który zawiera z jednej strony żądania odnośnie do artykułów żywnościowych oraz pierwszej potrzeby stosownie do tego, co „Apronaft" będzie dostarczał lub też dostarczać ma, z drugiej strony memoryał żąda podwyżki płac dla wszystkich kategoryi robotników naftowych i rafineryi w przybliżeniu o 50%. Przewodnią myślą memoryału w tych warunkach jest **ujednostajnienie** wszelkiej płacy i poborów w naturze dla całego przemysłu naftowego w Małopolsce. Ujednostajnienie takie płac jest koniecznem już z tych względów, że istnieje w przedsiębiorstwach naftowych cały szereg najrozmaitszych umów zbiorowych, które nie zgadzają się pod żadnym względem ze sobą. Ujednostajniając więc warunki aprowizacyi i dopłaty za nie, muszą także płace i dodatki pieniężne być ujednostajnione. Oczywista, że unifikacya warunków płacy napotyka na ogromne trudności ze względu na to, że przedsiębiorstwa naftowe nie wszystkie jednakowo finansowo stoją. To też nie doszło odrazu do porozumienia i pertraktacye co do wniesionego memoryału odłożone zostały na termin późniejszy.

L. L.

Drożyzna

Przyczyny, skutki i środki zaradcze

Napisał Dr B. D. Gross (Biała)

II.

Skoro jako najważniejszą przyczynę drożyzny uznaliśmy stosowanie **systemu wolnego handlu** przy rozdziale produktów mimo ogromnego braku tychże, to tem samem **środkiem zaradczym musi być zastąpienie dotychczasowego systemu innym** odpowiednim, ale teraz pytanie jakim? Już w poprzednim artykule zaznaczyłem, że należałoby w organizmie społecznym przeprowadzić sprawiedliwy rozdział produktów między ludność tak, jak matka przy niedostatecznej ilości produktów i licznej rodzinie czyni to we własnem **gospodarstwie** chroniąc dzieci młodsze przed **pokrzywdzeniem** ze strony starszych i umożliwiając utrzymanie się całej rodziny przy życiu nie tylko przez pierwsze dni w tygodniu, lecz przez cały przecig czasu, na który środki żywności były przeznaczone.

Wymogiem takiego sprawiedliwego i rozsądnego rozdziału produktów jest konieczność oddania tych przedmiotów w ręce matki rodziny, czyli **„gospodarza społecznego"** a to się może tylko wtedy stać jeżeli produkty **uchwyci się u producenta**, czyli jeżeli się nie pozwoli by producent **pozbywał się towarów w drodze wolnego handlu.**

Miejsce wolnej dyspozycyi ze strony producentów jako właścicieli czy roli, czy fabryki ma zastąpić uchwycenie towarów ze strony „gospodarza społecznego" na rzecz spożywców. To uchwycenie dotyczy tylko **nadwyżki** towarów, ale **powinno objąć tak płody rolne jak i przemysłowe.** Skoro mówimy o uchwyceniu nadwyżki zaznaczam równocześnie, — że należy zostawić producentowi produkta, które mu są we własnem gospodarstwie potrzebne. Rozchodzi się tylko o tę nadwyżkę, której i tak się producent pozbywa, ale w tem leży sedno rzeczy by **producent nie puścił tej nadwyżki na wolny handel** czyli jak dziś się mówi na „pasek", **lecz by oddał tę nadwyżkę gospodarzowi społecznemu** nie za darmo, lecz za pieniądze — t. j. by producent sprzedał tę nadwyżkę nie różnym handlarzom lecz gospodarzowi społecznemu. A cena ma być taka by producent miał wrócone wszelkie wydatki i odpowiedni zysk zabezpieczający dostatecznie utrzymanie dla producenta i rodziny.

Ustalenie zysku dla producenta nie powinno napotkać na trudności i nie powinno powodować zwłoki dla wprowadzenia systemu uchwycenia czyli **bezpośredniego zakupna u producenta.** Jeżelibyśmy bowiem nawet ustalili nieco wyższą cenę dla producenta, to jeśli tylko producent odda po tej cenie **całą nadwyżkę gospodarzowi społecznemu**, to nie tylko zaoszczędzimy sobie **lichwiarski zysk całej masy** pośrednich i pokątnych handlarzy czyli **„paskarzy"**, ale nadto unikniemy tej fatalnej i niebezpiecznej dla porządku publicznego sytuacyi, że bogaci otrzymają za dużo, a sfery niezamożne — a więc sfery urzędnicze i robotnicze tyle co nic. Jeżeli natomiast odbierze gospodarz społeczny całą nadwyżkę produktów **wprost** od producentów po cenie „ustalonej" choćby ona zawierała dla producenta większy zysk, to „gospodarz społeczny" będzie mógł te produkta sprawiedliwie między całą ludność bez względu na stopień zamożności rozdzielić, a przytem na wszelki wypadek cena produktów będzie mniejsza o lichwiarski zysk całego szeregu pośredników. — Nie widzę tedy, powodu, dla którego**by** miał producent, jeżeli się mu nadwyżkę **dobrze zapłaci**, koniecznie upierać się przy tem, **żeby** oddać produkt pośrednikowi, a nie gospodarzowi społecznemu. — Producent, któryby **mimo dobrej ceny** chciał nadwyżkę **oddać** paskarzowi a nie gospodarzowi społecznemu, podburzyłby przeciw sobie opinię publiczną, zostałby napiętnowany jako paskarz i największy szkodnik. I taki producent nie mógłby się ostać, z takim producentem społeczeństwo by wnet porządek zrobiło.

Przyczyna drożyzny, niebezpieczeństwo dla porządku społecznego, utrzymanie i powiększenie nie leży w za wysoko ustalonej cenie dla producentów, jeżeli tylko odda się całą nadwyżkę gospodarzowi społecznemu, lecz jedynie w puszczeniu produktów na wolny handel czyli paskek. Jakże jednak ma nastąpić to uchwycenie nadwyżki u producenta, czyli kto ma być tym gospodarzem społecznym, któremu zobowiązany będzie producent bezpośrednio i wyłącznie sprzedać nadwyżkę produktów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z sali sądowej

Kraków, 6 lipca.

Sąd przysięgłych w Krakowie rozpatrywał wczoraj trzy sprawy. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. dr Federowicz, wotowali: s. s. o. Szczerba i s. s. o. Radwański, oskarżał prokurator dr. Schwakopf.

Niewinnie posądzony

Pierwsza sprawa toczyła się przeciw 26 letniemu Stefanowi Podborskiemu, oskarżonemu o kradzież. W połowie grudnia 1919 skradziono pewnej nocy w zakładzie Zakonu Braci Albertów z piwnicy, rozmaite towary, wartości kilkunastu tysięcy koron. Następnej nocy włamano się do sklepu Izaaka Gruenwalda i skradziono kolonialne towary. W pierwszym wypadku kradzieży, sprawcy za pomocą wytrychu otworzyli kłódki zamykające drzwi piwnicy, w drugim zaś dostali się złodzieje do sklepu przez rozbicie kłódki od strony ulicy. Policya sprawdziła, że obwiniony Stefan Podborski sprzedawał te skradzione rzeczy Engeniuszowi Krawczykowi. Do kradzieży przyznał się oskarżony na policyi, jednak podczas rozprawy, wypierał się udziału w zarzuconych kradzieżach. Świadkowie nie wykazali winy oskarżonego. Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie orzeczenia sędziów przysięgłych **trybunał uwolnił Podborskiego od winy i kary.**

Włamanie do biurka

Druga rozprawa toczyła się przeciw 28 letniemu Judzie Abrahamowi Blausteinowi także o zbrodnię kradzieży. Obwiniony był zajęty we wrześniu 1919 w pracowni kufrów poszkodowanego. Jednego razu został obwiniony przez porę obiadową w pracowni i zabrał wówczas poszkodowanemu Brachsatzowi z szuflady biurka gotówkę 13060 K., poczem zbiegł ze służby. Obwiniony zaprzeczył, by dopuścił się tej kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, **trybunał uwolnił Blausteina od winy i kary.**

Niewierna służąca

Ostatnia rozprawa toczyła się przeciw 31 letniej Józefie z Ślęzaków Szywałowej, o zbrodnię kradzieży. W styczniu 1920 Szywałowa skradła na szkodę swojej służbodawczyni Adeli Schlichting rozmaite rzeczy, przedewszystkiem bieliznę wartości kilkunastu tysięcy koron. Służyła ona u p. Schlichtingów za cudzą książką służbową na nazwisko Maryi Synowiec. Obwiniona przyznaje się do winy. Po przeprowadzonej rozprawie, **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Józefę z Ślęzaków Sywałową na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.**

Przegląd gospodarczy

Niemcy muszą wykupić marki baselerowskie. Wedle uchwał konferencyi brukselskiej Niemcy będą musiały wypłacić pełną należność za marki wydane podczas okupacyi. „Echo de Paris“ pisze, że **Polska** i Serbia otrzymają możność korzystania z indemnizacyi, lecz wysokość odszkodowania zostanie dopiero ustalona „Journal“, podkreślając nieproporcyonalność strat i odszkodowań, otrzymanych przez pewne państwa, wyraża żal, że **właściwie Polska nic nie otrzymała.**

Miejscowe komisye szacunkowe w Bochni, Kolbuszowej, Rudkach, Rzeszowie, Strzyżowie i Zbarażu dla państwowego ustalenia i oceniania strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli państwa polskiego na terytoryum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe. Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia, podane do wiadomości publicznej. Dotąd zostało uruchomionych 57 komisyi, pozostaje do uruchomienia komisyi 15.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie robotników miejskich zakładów czyszczenia miasta, budownictwa i magazynów w Krakowie odbędzie się 7 lipca o godz. 7 wieczorem w sali Związku Stow. Robot. przy ulicy Dunajewskiego l. 5, II p.

Posiedzenie Wydziału Rady Robotniczej odbędzie się we wtoreek 6 lipca o godz. 7 wiecz. w sekretaryacie Rady Robotniczej.

Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna.

Członkowie organizacyi politycznej PPS w Jaworznie winni zgłosić się z legitymacyami partyjnemi u kasyera partyjnego tow. Walczaka Wincentego, najdalej do 15 lipca, celem przeprowadzenia kontroli opłacających podatek partyjny. Legitymacye nie zgłoszone w oznaczonym terminie tracą ważność. Komitet miejscowy PPS w Jaworznie.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego:
Wtorek: „Ewa“.
Środa: „Cyrulik sewilski“.
Czwartek: „Kwiat paproci“.
Piątek: „Cyrulik sewilski“.
Sobota: „Piękna Helena“.
Niedziela popoł.: „Trawiata“;
wieczorem: „Lalka“.

Teatr „Bagatela“,
Środa: I. wieczór warsz. wesołej Muzy.
Czwartek: II. wieczór warsz. wesołej Muzy.

Teatr powszechny,
Wtorek: „Chrześniak wojenny“.
Środa: „Tajemniczy Dżems“.
Czwartek: „Szalony pomysł“.
Piątek: „Szalony pomysł“.
Sobota: „Szalony pomysł“.
Niedziela: „Tajemniczy Dżems“.

Operetka w Nowościach
Wtorek: „Słodka dziewczyna“.
Środa: „Słodka dziewczyna“.
Czwartek: „Słodka dziewczyna“.
Piątek: Słodka dziewczyna.
Sobota: Słodka dziewczyna.
Niedziela popoł.: Generał huzarów.
Niedziela wiecz.: Słodka dziewczyna.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).